Nr. 497. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie piątek dnia 29 listopada 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen

W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7 Telefonn Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy

Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy

Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

W rocznicę.

Lwów 28 listopada.

Jutro przypada siedmdziesiąta pierwsza rocznica owej, pamiętnej w naszych dziejach porozbiorowych nocy saturninowej, kiedy ciemiężony przez carat naród porwał się, jak lew zraniony, ażeby zrzucić kajdany niewoli. W dniu tym przed oczyma duszy każdego z nas odżywają postaci bohaterów, wspomnienia wielkich ofiar i klęsk, owej głębokiej wiary w zwycięstwo słusznej sprawy, z jaką tysiące i tysiące szły w bój śmiertelny za wolność, za prawa Boskie i ludzkie. Rocznice takie, to „Dziady“ w życiu narodu, to chwila, kiedy myśl wnuków łączy się z duchem dziadowskich i pradziadowskich czasów i zacieśnia węzeł tej samej idei, tej samej pracy, tych samych usiłowań, co jak złoty promień słoneczny, jak tęcza nadzieji ciągną się po szarem, chmurnem niebie nad polską ziemią.

Chwila takich wspomnień zbliża ludzi, jednoczy kordonami gwałtu oddzielone dzielnice, umacnia i zagrzewa. I chwilę taką święcić jest obowiązkiem naszym, bo w niej szkoła narodowa.

A jeżeli z jakich, to właśnie ze wspomnień listopadowego powstania, odnieśliśmy wielką naukę, która poszła na marne. Pomimo hasła Kościuszkowskie, rzucone na lat czterdzieści przedtem, był to jednak ruch zbrojny nie całego narodu, ale jednej tylko jego warstwy. Było to powstanie nawskróś szlacheckie i — niezależnie od zdumiewających czynów bohaterskich, dowiodło po raz ostatni, że całą Polskę może tylko cały wskrzesić naród. Dzisiaj po upływie niemal trzech ćwierci wieku nawet w klęskach tego powstania znajdujemy otuchę, bo widzimy, że nie byłoby do nich przyszło, gdyby obok warstwy szlacheckiej znalazł się był lud polski na polu walki i to czujemy, że dzidziaj jużby ludu tego nie brakło. W tym kierunku postąpiliśmy naprzód, a idea pracy narodowej zatacza coraz szersze kręgi, z zamków, pałaców i białych dworków szlacheckich wstępuje do izb mieszczańskich, pod słomianą strzechę wieśniaczą i budzi przez wieki drzemiących i prowadzi do wspólnych szeregów...

Pod Olszynką kładła życie dla Ojczyzny wyborowa młódź szlachecka; po latach siedmdziesięciu w obronie tej samej, wielkiej idei, dla tych samych haseł: Za naszą wolność i waszą, oddaje krew i życie siermiężny lud krożański, a w obronie ojczystego języka idą na tortury pruskich kazamat polskie matki-włościanki we Wrześni...

Zmieniły się czasy i ruch rewolucji przestał być jedynym środkiem, prowadzącym do zwycięstwa. Odrodzenie się w samym narodzie, uświadomienie miljonów i zjednoczenie ich jedną wspólną myślą i jedną wspólną pracą, — oto broń, z jaką dzisiaj stoimy na pobojowisku. Stoimy spokojni, z tą otuchą, z tą wiarą i z tem wzrastającem poczuciem solidarności, które musi budzić szacunek innych ludów, a lęk u tyranów.

I dziś u mogił dziadów i ojców, co życie dali za Ojczyznę, możemy stanąć z jasnem czołem i spokojnem sumieniem: nie zmarnowaliśmy spuścizny, nie splamiliśmy ich sztandarów, ideały ich żyją w coraz liczniejszych i liczniejszych sercach, a krzywdy i prześladowania odbijają się, jak pył, od piersi, które wierzą silnie, iż z kości męczenników, jak Bóg na niebie — powstanie mściciel!

Za San.

Bardzo trafny i zasługujący na jak najszersze rozpowszechnienie artykuł zamieszcza *Głos narodu*:

Zarząd krakowskiego Koła pań Tow. Szkoły ludowej, powziął na walnem zgromadzeniu w dniu 7 bm. zasadniczą uchwałę tej treści, że, gdy koszta budowy szkoły zwardońskiej będą do końca roku 1901 pokryte, należy zająć się przedewszystkiem sprawą oświaty na Śląsku austrjackim, jak budową tam szkół, zakładaniem czytelń itd.

Uznając w zupełności gorliwość i zapał, z jakim Koło pań krakowskich krząta się około rozpowszechnienia oświaty pomiędzy ludem, nie możemy żadną miarą zgodzić się z powyższą uchwałą.

Jeżeli bowiem ważną jest rzeczą podniesienie oświaty w gminach polskich na Śląsku, to ważniejszem stokroć jest ono w Galicji. Podług sprawozdania rady szkolnej śląskiej z r. 1895, pobierało na Śląsku naukę w szkołach ludowych na 94 384 dzieci obowiązanych chodzić do szkoły 82.330; na 478 szkół ludowych było w tym czasie polskich 131, polsko-niemieckich 19. Widzimy stąd, że w porównaniu ze stosunkami galicyjskimi przedstawia się stan oświaty ludowej na Śląsku o wiele pomyślniej. Co więcej, z chwilą powstania gimnazjum polskiego w Cieszynie, rozbudziło się tam niewątpliwie poczucie narodowe tak, że obawa germanizacji lub czechizacji jest o wiele mniejsza, niż dawniej.

U nas przeciwnie, stan oświaty ludowej zawsze jeszcze w opłakanym znajduje się stanie, liczba analfabetów dochodzi do miljonów, naukę pobiera mała zaledwie część dziatwy w wieku szkolnym, a poważne mniejszości polskie na wschodzie rozpływają się dla braku szkół polskich, kościołów i duszpasterzy, w morzu ruskiem. Od Sanu aż po Zbrucz tracimy poprostu grunt pod nogami, żywioł polski, potężny niegdyś, topnieje, radykalizm ruski pochłania wsi i miasteczka. W okolicach Sambora całe i liczne zaścianki szlacheckie, do niedawna jeszcze znane z uczuć patrjotycznych, uległy, lub ulegają propagandzie ruskiej, niedbalstwo nasze i obojętność gotują polskiej narodowości na wschodzie niechybną katastrofę.

W początkach swego istnienia zwróciło „Towarzystwo szkoły ludowej“ uwagę swoją na te opłakane stosunki.

Z pomocą zacnych kapłanów, jak ks. Korczyńskiego, Tarczyńskego i innych stanęły szkoły polskie w Ulicku, Hołoskowie, Dołhej Wojniłowskiej i t. d., ale budowa szkoły bialskiej, która ogromne pochłonęła fundusze, wstrzymała ich pożyteczną działalność. Obecnie, gdy mamy gmach w Białej, gdy dzięki zapobiegliwości Koła pań krakowskich powstała szkoła zwardońska, czas skierować usiłowania swoje ku kresom wschodnim, a nie spuszczać się na to, co panie lwowskie w tym kierunku uczynić zdołają. Wyprawa na Śląsk jest w skutkach swoich wątpliwa, bo tamtejsza rada szkolna, złożona z Niemców, dołoży wszelkich starań, aby działanie Towarzystwa szkoły ludowej utrudnić. Powstaną więc zatargi, które Bóg wie, jak i kiedy się skończą, a rutenizacja wschodniej Galicji postępować będzie tymczasem coraz szybszym krokiem.

Nie na Śląsk zatem, ale tam za San skierujmy gorliwość naszą w szerzeniu oświaty, a gdy staniemy silnie w domu, u siebie, to i braciom naszym na Śląsku pomożemy skuteczniej.

Wzajemność polsko-chorwacka.

Objawy współczucia i sympatji, jakie ze strony polskiej towarzyszyły uroczystościom w Zagrzebiu, nie przebrzmiały bez miłego dla nas echa pośród Chorwatów. Zagrzebski *Obzor*, przedrukowawszy wszystkie listy i telegramy, nadesłane na uroczystość z Polski tak pisze:

„Nasi bracia z północy tak pięknie i gorąco uczcili uroczystość naszą, jak gdyby to było ich własne narodowe święto.“ W numerze zaś następnym to samo pismo umieszcza skreślony z zapałem i pełny głębszego znaczenia fejleton, poświęcony wzajemności polsko-chorwackiej.

„Przeszły piękne dni uroczystości naszej — zaczyna autor — a wśród miłych wspomnień, które zostawiły po sobie, jednem z najmilszych będzie to, że w dniu tym nasi słowiańscy bracia Polacy duchem złączeni byli z nami. Otrzymaliśmy z Polski tyle dowodów szczerej sympatji, że nie wiemy teraz, jakiem uczuciem mamy za tę ich serdeczność im się odwdzięczyć. Wszakże, składając podziękowanie, możemy ich zapewnić, że sympatje Chorwacji do Polski były zawsze silne. Silne zaś były po pierwsze dlatego, że oba narody, chorwacki i polski, miały podobną pod wielu względami przeszłość i podobną też mają teraźniejszość, powtóre dlatego, że Polacy i Chorwaci kulturnie z Zachodem związani, to samo pełnili i pełnią posłannictwo w świecie słowiańskim.“

Oczywiście też z tego powodu niejednokrotnie zarzucano tak Polakom, jak Chorwatom brak uczuć słowiańskich. Ale przeciwko temu autor broni się energicznie, wykazując, że imiona Gundulicza i Kacicza są świadectwem, iż Chorwaci głosili ideę słowiańską wówczas, gdy była jeszcze obcą innym Słowjanom, a przewodniczący nowoczesnej Chorwacji — Gaj, Strossmajer, Prereradowicz — od początku działalności swojej byli duszą całą oddani Słowiańszczyźnie; w Polsce zaś „na samym początku epoki rozkwitu umysłowego, która nastąpiła wnet po upadku politycznym“, Surowiecki torował drogę przyszłym badaniom Szafarzyka, a niedługo potem Mickiewicz oświecał z katedry paryskiej światłem wieszczego ducha przeszłe i przyszłe losy Słowian.

„Przeszły świetne dni uroczystości — kończy z zapałem autor artykułu — żywimy jednak nadzieją, że prócz innych rzeczy przyniosły świt nowej epoki w chorwacko-polskiej wzajemności i że tę wzajemność z powiększonym zapałem pielęgnować będą Chorwaci, przypomniawszy, że w ich starej ojczyźnie, z tamtej strony Karpat, przebywa naród szlachetny i rycerski, który z sercem braterskiem cieszy się wraz z nami z postępu Chorwacji“.

Zgromadzenie delegatów urzędników rachunkowych.

Wiedeń 26 listopada.

Dnia 25 bm. zebrali się delegowani przez departamenty rachunkowe urzędnicy z całej monarchji w liczbie pięćdziesięciu w salach stow. urzędników w Wiedniu. Zaraz na wstępie wyłoniła się kwestja zaprowadzenia statutów konkretalnych i podporządkowania departamentów rachunkowych pod najwyższą izbą obrachunkową.

Delegaci ministerjalnych oddziałów uczynili zawisłem przystąpienie do akcji od warunków, by te sprawy spadły z porządku dziennego.

Gdy rozprawa zbyt się zaostrzyła i groziła rozbiciem wiecujących na dwa obozy, względnie gdy widocznem było, iż urzędnicy departamentów ministerjalnych wyłączą się od wspólnej akcji, przyjęto wniosek pośredniczący lwowskiego delegata p. Neussera, aby od uchwał nad tymi punktami na razie odstąpić i po wyczerpujących studjach rzecz całą na ponownym wiecu po upływie roku podjąć.

Resztę żądań uchwalono przedstawić z małemi zmianami w petycji do rządu i parlamentu stylizowanej, którą osobna deputacja ma wręczyć prezydentom parlamentu i ministerstwom.

Zmiany te odnoszą się do spraw następujących:

Zamiast propozycji, by każdy urzędnik po 25 latach nienagannej służby, jako starszy rewident przyszedł do VIII. klasy rangi zapadła uchwała:

Każdy urzędnik rachunkowy po ukończeniu 20 lat nienagannej służby otrzymać ma *ad personam* VIII. klasę rangi.

Co do praktykantów zapadła uchwała następująca: Każdy praktykant otrzymać ma zaraz przy wstąpieniu do służby adjutum 800 kor., które po roku próbnym i złożeniu egzaminu z rachunkowości państwowej do 1000 kor. podwyższone być ma.

Praktykantów należy przyjmować tylko w takiej liczbie, by każdy miał pewność po 3 latach służby uzyskać stopień urzędnika XI. rangi (asystenta).

Dnia 26 obradowało zgromadzenie delegatów w obecności posłów z miast stołecznych. Obrady ograniczyły się do referatu na tle wczorajszych uchwał i przyjęciu rezolucji będącej parafrazą referatu.

Ogólny wiec akademicki.

Już sam początek wiecu onegdajszego zapowiadał burzę. Widocznem było, że wśród młodzieży dwa przeciwne istnieją obozy. Obóz „Czytelni akademickiej“ i mniejszy, a ruchliwszy za to obóz młodzieży usposobionej socjalistycznie. Po raz pierwszy starły się ze sobą oba kierunki przy wyborze przewodniczącego wiecu.

Po dłuższych pertraktacjach załatwiono sprawę w ten sposób, że obok akadem. Ossowskiego, zasiadł na prezydjalnem miejscu jako tegoż zastępca, prezes Czytelni, akad. Moszyński.

Ścisk w sali był niebywały. Olbrzymia masa zgromadzonych tu ludzi samym swym biernym odruchem wyłamała dwoje drzwi, skoro zaś komisarze policji Reinländer i Smółka znaleźli się na zaimprowizowanej prezydjalnej estradzie, estrada ta, a raczej stół, pod naporem uczestników wiecu załamał się i obaj komisarze, prezydjum wiecu i kilku dziennikarskich sprawozdawców runęło na ziemię.

Po jednomyślnem uchwaleniu pierwszej rezolucji „wrześnieńskiej“, której tekst w porannym już podaliśmy numerze, zabrał głos akad. Wyrostek, socjalista, w sprawie dążeń o utworzenie ruskiego uniwersytetu we Lwowie. Był on zdania, że uniwersytet ten Rusinom koniecznie dać należy i zbijał zarzuty w prasie polskiej i na polskich zgromadzeniach przeciw Rusinom podnoszone. Towarzystwo im. Szewczenki — zdaniem mowcy — wydaje tyle i takich prac corocznie, że krakowskiej Akademji umiejętności dorównuje (?!). Rusini dla braku własnego swojego uniwersytetu w kraju, wyjeżdżać muszą do Wiednia i Gracu. „Nagonka“ prasy polskiej przeciw Rusinom jest zbrodnią, prym zaś w tej nagonce bierze naj... (wyraz nie parlamentarny) — *Dziennik Polski*. Po długiej tyradzie w obronie Rusinów wniósł mowca rezolucję „uznającą dążenia Rusinów do posiadania własnego uniwersytetu za zupełnie słuszne i usprawiedliwione i że młodzież polska żądanie to popiera.“

W czasie powyższego przemówienia, akad Wyrostka, opozycja wybuchała co kilka chwi okrzykami protestu i oburzenia, tak, że dzwonek przewodniczącego z trudem tylko ją uspokajał.

Mowca następny akad. Mączewski, zastrzega się przeciw rzuconym przez poprzedniego mowcę podejrzeniem, jakoby młodzież polska przez dzienniki na Rusinów „poszczutą“ została. „Gwiżdże“ on na to, co dzienniki piszą w tej sprawie, wie on natomiast, że byłoby grzechem, gdyby akademicy Polacy choćby jedną cegłę gmachu, który ich ojcowie wywalczyli, Rusinom oddali. Tego uczynić nam nie wolno! Akcja młodzieży polskiej musi być stanowczą, gdyż sprawa ta ogólno-narodowe ma znaczenie. Nie miejsce na sentymentalizm tam, gdzie interes narodowy w grę wchodzi.

W czasie przemowy akad. Mączewskiego, jakoteż następnego mowcy, akad. Plutyńskiego, który z tego samego stanowiska rzecz osądzał, odzywały się na przemian już to burzliwe oklaski większości, już to protesty zwartej pod filarami i naokoło prezydjalnego stołu mniejszości. Dzwonek prezydjalny ciągle był w ruchu.

Akad Stroński mówił ostrzej jeszcze od poprzednich. Taktyka Rusinów jest, zdaniem tego mowcy, szatańską. Oto żądają oni dla siebie osobnego ruskiego uniwersytetu, choć wiedzą dobrze, że żądanie to jest do spełnienia niemożliwem. Jest ono więc pokrywką tylko, w celu zdobycia utrakwizacji istniejącego już uniwersytetu polskiego. A na to młodzież polska zgodzić się nie może, gdyż byłoby to oddaniem połowy uniwersytetu im na własność.

W tym samym duchu, wśród wrzawy i oklasków, przemawiali dalej akad. Krajewski i Krobicki. — W obronie ruskich dążeń zabrał głos akad. Topolski i na samym wstępie oświadczył, że „rzekome“ awantury ruskie na uniwersytecie tylko szowinistyczna prasa polska potępia. Rusini nie zrobili bowiem nic złego, stawali tylko w obronie swych praw, a do tego, co zrobili, sprowokowali ich profesorowie.

Po tych słowach wybuchła w sali całej burza, z niebywałą dotychczas siłą. Okrzyki „precz z nim“, „dosyć“, nie pozwolimy mówić dalej“ — buczały minut kilka. Napróżno ochrypli już z krzyku i wzywania do porządku obaj przewodniczący wiecu dzwonili i prosili. Po kilku minutach dopiero wiec uspokoił się.

Wobec tego, że dyskusja przeciągała się i zaostrzała coraz bardziej, uchwalono zamknąć ją i wybrać dwóch generalnych mowców *pro* i *contra*. Pomimoto, wywiązała się jeszcze całogodzinna dyskusja nad sposobem dalszego prowadzenia obrad. Obie znajdujące się w sali partje rozgrzewały się coraz bardziej. Poszczególne okrzyki, mniej lub więcej ostre a pod adresem przeciwników skierowane, gradem krzyżowały się w powietrzu. Mówili jeszcze akad. Piekosiński, Merwin, Dawid, Krasucki, Zabielski, Duklas i Tranda.

Zapanował względny spokój na sali, gdy na mownicę wstąpił delegat akademików ruskich Kosiewicz. Chciał przemawiać po rusku, że jednak nie wszyscy język ten rozumieją, zażądano, by mówił po polsku. Jeśli Polacy w stosunku do cyfry swej ludności mają pretensję do 5 uniwersytetów — mówił p. Kosiewicz — w takim razie Rusinom $7\frac{1}{2}$ uniwersytetu by się należało. Mają już Polacy tyle trosk i kłopotów własnych i tyle starych nie załatwionych rachunków, pocóż... (reszty zdania z powodu hałasu dosłyszeć nie zdołaliśmy).

W dalszym ciągu nazwał p. delegat profesora Twardowskiego — hakatystą. Burza protestu wybuchła znowu. Dzwonek przewodniczącego znowu minut kilka nieprzerwanie był w

(20)

T. JAROSZYNSKI.

CHIMERA.

Powieść z życia artystów.

Zmięszał się, zaczerwienił... wreszcie z desperackim humorem wybuchnął:

— Ha, ha, ha! paradna będzie podróż, bo ja właśnie nie mam ani jednego *sous* w kieszeni.

Stary hrabia zaczął bić powietrze rękami i śmiał się, zachłystując w zabawnem kukuryku, jak młody kogucik.

— Hi, hi, hi! — piał prawdziwy artysta-cygan. No, proszę, ja przecież zapłacę... Wziął go przyjacielsko pod rękę i poprowadził do nadjeżdżającego w tej chwili wehikułu.

Gdy zasiedli na górze, rozpoczął się prawdziwy wykład umiejętności życia. Pan hrabia, jako człowiek wielkiego doświadczenia, obdarzony przytem wrodzoną przenikliwością, pomimo bardzo niedawnej znajomości z rzeźbiarzem, poznał, że młody ten człowiek posiada zachowanie się nieco „feniańskie“, że śmieje się zbyt głośno, szasta nogami zamaszyście, że jednem słowem, jest za mało dworski. Osoba, do której jadą, jedna z zamożniejszych dziedziczek, dziś jeszcze prowadzi dom na stopie wysokiej wytworności, do czego jest przyzwyczajona z urodzenia i wychowania. Dobry ton przedewszystkiem.

— O, bez wszelkiej sztywności — podrywa nagle — bez krępowania się zaściankowego. Owszem, swobody, jak najwięcej swobody, jak najszerszej swobody, ale tej pełnej wdzięku, swobody sfer wyższych. Sztywność towarzyska jest właściwością dorobkiewiczów, drobnego mieszczaństwa, które na swe buldoże pyski nakładać musi kagańce, aby się nie wyrwać z grubiaństwem i prostactwem. Ludzie światowi zachować mogą najszerszą wolność w stosunkach, bo wszystko mogą powiedzieć i uczynić w formach estetycznych. Oni to mają we krwi to jest treścią ich istoty. Artyści zaś dochodzą do tego drogą intuicji i poczucia piękna. Pan jesteś szlachcicem? — spytał nagle.

— Podobno.

— Ba, podobno?! Dobry ród, stary i z tradycją, ja wiem najlepiej. A, proszę, jesteś pan nie szczery — demokratyczne uprzedzenia. Dla artysty to zbyteczne, to nawet szkodliwe. To psuje harmonję sztuki z życiem, czyni ją zbyteczną, lub tendencyjnie obniża jej olimpijskie pochodzenie. Oni potrzebują chleba i igrzysk, cyrku i melodramatu, hi, hi, hi! proszę, więcej buduję tymczasem, niż na jego talencie...

Tu ścisnął go znacząco za łokieć.

— Potem — ciągnął dalej — można się nazywać choćby Duran i mieć maniery poganiacza wołów — wybaczą. Kiedy sława szeroko rozbłyśnie — wybaczą, hi, hi, hi! Demokratyczna Francja pod rządami episjerów zatraciła tajemnicę dobrego tonu. My tu w małem zamkniętem kółku, jak garść druidów, przechowujemy jeszcze niewygasły znicz tradycji wytworności. Zobaczysz, proszę, jakby inny świat, jakby te sto lat brutalstwa, co się przewaliło nad ziemią, w niczem zepsuć nie mogły dawnej stylowej piękności stosunków towarzyskich. Komplementy, wiersze, madrygały, romans... Staraj się pan być przyjemnym, staraj się podobać...

Wysiedli. Na pierwszem piętrze willi, stojącej w głębi ogrodu, hrabia zadzwonił. Drzwi otworzyła młoda, ładna dziewczyna, w białym czepeczku na głowie i z miniaturowym białym fartuszkiem na strojnej ciemnej sukni eleganckiej Paryżanki.

— Pokojówka — uważa za stosowne objaśnić pan hrabia — do niedawna pani de Rocher trzymała własne konie i lokaja, teraz zmuszona chwilowo obniżyć stopę wydatków. Proces z rodziną... hi, hi, hi!... kłopoty... Ma kłopoty piękna pani de Rocher...

Wprowadzeni do gustownego salonu, udekorowanego ściśle w stylu Ludwika XV, biało ze złoceniami, zasiedli na małej kanapce obitej jasnym jedwabiem w kwiaty Pompadour. Na konsolach, na kominku, stolikach porozstawiane wazony i figurki z sewrskiej starej porcelany, stały się przedmiotem bardzo zajmującej prelekcji z dziedziny starożytnictwa, gdyż rzeczywiście wszystkie te drobiazgi nosiły na sobie cechy dawnego pochodzenia i przypominały żywo nastrój ubiegłej epoki. W tem wśród przytłumionych szelestów długiej fałdzistej szaty, z miękkiego białego kaszmiru, udrapowanej niby tunika pogańskiej kapłanki srebrnym sznurem, stanęła przed nimi, jak czarodziejska ewokacja, majestatycznie piękna kobieta i melodyjnym, pełnym zalotności głosem, rzuciła:

— Niegodziwy hrabio! pozwalasz czekać na siebie kobiecie.

— O, najpiękniejsza — porwał się z emfazą stary światowiec — przebacz, przebacz, zaprzedanemu niewolnikowi swych wdzięków.

Tu usunął lekko szeroki, opuszczony, jak wylot, rękaw sukni i przypiął się ustami do okrągłego, toczonego przedramienia pani de Rocher.

— Wybacz Thaido opóźnienie — a wskazując na Witolda, ciągnął: — Oto winowajca mimowolny. Oto młodzieniec, którego tu wiodłem, aby był olśniony i stracił zmysły u progów wiosny swego żywota, jak ja je tracę na schyłku jesieni. Pan Ordon, mój rodak, artysta-rzeźbiarz, pełen świętego uwielbienia dla piękności, spieszy, aby, o olimpijska, złożyć należny hołd najdoskonalszej.

Piękna pani z czarownym uśmiechem wyciągnęła białą, wypieszczoną rękę.

— Będzie pan u mnie mile widziany. Polacy są rycerzami. Dzięki hrabiemu, znam ich kilku.

Witold, posiadający mało obycia towarzyskiego, a temsamem nieśmiały i niezręczny w zachowaniu się, teraz jednak, czy to z powodu bombastycznej przemowy swego protektora, o której ściśle biorąc, nie wiedział, co ma trzymać, czy też pod pływem ujmującej grzeczności i istotnie nadzwyczajnej łatwości obejścia wielkiej pani, uczuł, iż go opuszcza zwykła trema salonowa, z całą też swobodą, z całą pewnością siebie chwycił podaną rękę i wycisnął na niej szeroki pocałunek.

Hrabia z udaną rozpaczą załamał ręce.

— Ten mi zabierze względy bogini!... Panie — groził palcem — będziemy mieli ze sobą rozprawę.

— Drogi hrabio — śmiała się pani de Rocher — nie zabijaj światu artysty, taki młody... Każę podać trzecie nakrycie i siadamy do obiadu.

Ale hrabia jeszcze raz wystąpił z przemową:

— Młody człowiek, przez usta moje błaga, abyś mu wybaczyła, że ośmielił się przyjść do pani nie we fraku, porwałem go z ulicy...

— Oh, mój Boże, między przyjaciółmi...

Służąca oznajmiła, że do stołu nakryte.

* * *

Pod koniec obiadu byli ze sobą jak starzy, dobrzy znajomi. Nadzwyczajny wdzięk i swoboda, z jaką gospodyni domu przyjmowała gości, wnet przełamał pierwsze lody wzajemnego poznania się, wytworzyło się od razu jakieś błogie, sympatyczne ciepło, topiąc je doszczętnie i nieprawdopodobnie szybko. Poprostu nie może zrozumieć skąd mu się wzięła lekkość ruchów, łatwość wytwornego wysławiania się, humor niewymuszony, jednem słowem, piękne maniery światowca, których dotąd w sobie nie podejrzewał. Istotnie czuje, że zachowanie się jego jest pod każdym względem bez zarzutu.

— Czarowne działanie prawdziwie estetycznej atmosfery. Stworzony jestem — tłómaczy sobie — jako artysta, do życia wśród przepychu i wytworności, wśród miękkich draperyj, pięknych mebli, harmonijnych barw i woni, Jestem tu w swoim żywiole. Nic mnie nie krępuje, nie dolega, nie drażni. Ręce mi nie zawadzają, jak w salonikach mieszczańskich, gdzie zawsze miałem ich o dwie za dużo i nie wiedziałem, co z niemi począć. Nie myślę o nich, nie szukam mozolnie tematu do rozmowy, jest mi dobrze... He, he, he — przypomina sobie — przyszedłem tu głodny jak pies, zgnębiony, nieśmiały. Niby ostatni nędzarz podniosłem po złodziejsku jedno sous, na które obojętnie machnął ręką konduktor omnibusu. A teraz w wytwornem towarzystwie jadłem suty, wymyślny obiad, piłem wina, których konduktor nie zna nawet z nazwiska. Głupie sous, coś się wymknęło z rąk konduktora... jedno marne sous biednego konduktora!... He, he... jaki ja wtedy byłem mały wobec ciebie.

Przeszli na czarną kawę do małego gabinetu sąsiadującego z salonem. Duszno tu trochę od ogromnej ilości róż, porozstawianych w bukietach, których zapach łączył się z silną wonią jakichś dziwnych drażniących perfum. Przesycone nią były ciężkie portjery, firanki, meble i miękki puszysty dywan, zaścielający cały pokój i wielka skóra białego niedźwiedzia, leżąca przed kanapą.

Czerwone blaski zachodzącego słońca przenikają dyskretnie przejrzystą zasłonę okna.

Siedzą na małej kanapie obok siebie rozbawieni, rozigrani...

(Ciąg dal. nast.

ruchu. Zgromadzenie kipiało, kotłowało. Broniąc dalej „manifestacji" ruskiej na uniwersytecie, uderzył ostro na rektora Rydygiera, w chwili jednak, gdy wygłaszając zdanie: „ks. Fiałek, jakby na poparcie słów jego magnificencji, „tupnął nogą..." — stało się znowu coś nadzwyczajnego. Oto prowizoryczne podjum, na którem się mowca i prezydjum wiecu znajdowało, z ogromnym trzaskiem załamało się ponownie i znowu wszyscy na podjum się znajdujący, znaleźli się na podłodze. Nasamprzód podniósł się na nogi ruski delegat, poczem i przewodniczący wiecu, który nawet w tej krytycznej dlań chwili, prezydjalnego dzwonka nie wypuścił z ręki, podniósł się również. Uprzątnięto czemprędzej potrzaskane resztki podjum i rozpoczęto obrady w dalszym ciągu.

Akad. Stroka i Dawid postawili znowu nowe wnioski i znowu akad. Wyrostek kruszył kopję w obronie „praw ruskich." W ciągu tych przemówień przeciwieństwa zaostrzały się coraz bardziej. Widocznem już było, że wnioski kompromisowe na powodzenie liczyć nie mogą. Obie partje szły już na noże.

Punktem kulminacyjnym wiecu było przemówienie akad. Duklasa, który postępowanie akademików polskich w sprawie uniwersytetu ruskiego porównał z postępowaniem rosyjskiego rządu wobec Polaków. Oburzenie, jakie po tych słowach w całej rozlało się sali, jest wprost nie do opisania. Hałas i wrzawa do tego doszły stopnia, że odgłos dzwonka tonął w niej bez echa. Cała sala brzmiała jednym olbrzymim głosem protestu. Pięć razy próbował p. Duklas zabrać głos ponownie — zgromadzeni nie pozwalali mu na to.

Po kwadransie dopiero wrzawy, udało się przewodniczącemu o tyle zapanować nad zgromadzeniem, że mowcy dalej mówić pozwolono. Skorzystał też z tego p. Duklas, oświadczając, że Rusini, wyrzucając prof. Twardowskiego ze sali za drzwi, **zrobili dobrze!**

Wybuch powtórzył się znowu, wygrażano sobie pięściami, sala drżała znowu jednym olbrzymim głosem protestu, że jednak mowca ustąpił z mownicy, uspokoiła się rychlej.

Przyszła kolej na generalnych mowców. Akad. Kachnikiewicz zrekapitulował wszystkie przez poprzednich mowców naprowadzone argumenty, przemawiające na korzyść Rusinów.

Replikował mu generalny mowca *contra* akad. Plutyński, którego mowa z niezwykłą wypowiedziana swadą, ogłuszające wywołała oklaski.

O godz. 1 w nocy przystąpiono do głosowania. Wnioski akad. Wyrostka upadły 224 głosami przeciw 375. Ponieważ nad wnioskami akad. Mączewskiego zarządził przewodniczący głosowanie nad każdym osobno, odczytywanie projektu rezolucyj i liczenie głosów, przeciągało zda się w nieskończoność. O godzinie trzy kwadranse na 3 rano dopiero ukończono je, a ponieważ około 50 zwolenników rezolucji akad. Wyrostka tymczasem wyszło z sali, rezolucje Mączewskiego olbrzymią uchwalono większością.

Rezolucje te są zupełnie identyczne z rezolucjami uchwalonemi na piątkowem walnem zgromadzeniu Czytelni akademickiej.

Dodatkowo, na wniosek przewodniczącego wiecu p. Ossowskiego uchwalono jeszcze jedną rezolucję, tej treści, że „Wiec akademicki wzywa grono profesorskie, by z akademikami ruskimi, przeciw którym obecnie toczy się dyscyplinarne śledztwo, jak najłagodniej postąpiło".

Z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła" na ustach, wyszli wiecownicy z sali wiecowej.

O zajściach powiecowych, pisaliśmy już w porannym numerze.

* * *

Wynikiem wczorajszego wiecu złożyła nasza polska młodzież akademicka świetny egzamin dojrzałości i prawdziwie męskiej stanowczości, obstając przy uchwałach walnego zgromadzenia Czytelni akademickiej, powziętych ubiegłego piątku. Podnieść to musimy tem bardziej, że właściwie wiec wczorajszy, jak to się z jego przebiegu i wniosków na nim stawianych przedstawia, miał na celu albo wypaczenie, albo wprost znegowanie stanowiska, jakie młodzież akademicka wobec agitacji ruskiej w kwestji uniwersytetu ruskiego i zajść na wszechnicy lwowskiej na poprzedniem zgromadzeniu **jednomyślnie** zajęła. Zrozumiała to młodzież patrjotyczna doskonale i nie dawszy się obałamucić, większością głosów zatwierdziła uchwałę piątkowego wiecu.

Bardzo niemiłym dysonansem na wiecu wczorajszym były przemówienia i rezolucje pp. Wyrostka i Dawida. P. Wyrostka i jego wniosków, a także napastliwych ataków, nie bierzemy na serjo, bo jako agitator socjalistyczny za każdą cenę, nie może i nie wolno mu zajmować uczciwego polskiego stanowiska. Nie mamy nic przeciw temu, aby sobie szukał sympatji między Rusinami; może nawet kompetować o katedrę w przyszłym ruskim uniwersytecie...

P. Dawidowi, który wyraził ubolewanie polskiej prasie w Galicji za to, jakoby ona wprowadzała rozdwojenie między młodzieżą polską i ruską, można również wyrazić ubolewanie, że broniąc tak gorąco sprawy Rusinów, nie nauczył się języka ruskiego, aby się przekonać o tem, jak to prasa ruska pielęgnuje „przyjazny" stosunek między dwiema narodowościami.

Tyle uwag ogólnych; dla nas wystarczy, że większość poszła za głosem rozsądku i uczuć patrjotycznych. Co do mniejszości, która zrobiła secesję po uchwaleniu rezolucji, to jesteśmy przekonani, że w tym wypadku kierowała nią krewkość młodzieńcza i sztucznie rozbudzone w niej sympatje, z jednej strony przez ekspozyturę socjalistycznego obozu wśród akademików, z drugiej bizantyńska polityka Rusinów, umiejących się wybornie łasić, gdy o ich korzyść idzie. Mamy jednak nadzieję, iż i ci secesjoniści, po głębszym namyśle zsolidaryzują się z uchwałą większości kolegów, jako w obecnych stosunkach najracjonalniejszą dla młodzieży i społeczeństwa polskiego.

KRONIKA.

Lwów 28 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 1° R.; pogoda.

Stan zdrowia J. E. ks. arcybiskupa Hryniewieckiego nie polepsza się. Choć w Arco powietrze dość sprzyja choremu, musiał stamtąd wyjechać jeszcze przed dwoma tygodniami i przebywa obecnie w Bozen Gries, skąd wyjeżdża pospiesznie do Lwowa, gdzie go w tych dniach oczekują.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji, w niedzielę, dnia 1 grudnia:

Drohobycz. Prof. A. Zubczewski: „Ideał bohatera i kobiety w poezji Homerowej"

Przemyśl. Prof. B. Kąsinowski: „Komedja polska w XVIII wieku". (Część III)

Sambor. Dyr. dr. Fr. Tomaszewski: „Rozmaite sposoby oświetlenia". (Część I).

Stanisławów. Prof. J. Sroczyński: „O wulkanach".

Stryj. Dr. A. Burzyński: „Budowa i funkcje żołądka"

Tarnopol. Prof dr Duchowicz: „Artykuły spożywcze i ich fałszowanie".

Złoczów. Dr. St. Niemczycki: „O oświetleniu gazowem".

Na dzieci wrześnieńskie i studentów toruńskich. Olbrzymi koncert, urządzony przez „Koło literacko-artystyczne", odbędzie się w teatrze miejskim w dniu 4 grudnia. Kierownictwo wokalnej części wieczoru objął dyrektor Spetrino program, w którym biorą udział najwybitniejsi artyści lwowscy, jest bardzo bogaty i urozmaicony. Ceny miejsc takie, jak na pierwsze przedstawienia „Manru". Za dowód, jak wielkie jest zainteresowanie koncertem, posłużyć może fakt, iż na pierwszą o nim wiadomość zamówiono znaczną liczbę miejsc w widowni teatralnej. Komitet dokłada wszelkich starań, by wieczór 4 grudnia z jednej strony zadość uczynił najwybredniejszym wymaganiom publiczności — z drugiej przyniósł sierotom wrześnieńskim i studentom toruńskim jak największą kwotę.

Na chleb dla ofiar procesu wrześnieńskiego odbędzie się — jak przypominamy — jutro w teatrze przedstawienie dramatu dra Rakowskiego p. t. „Ocknienie", poprzedzone deklamacją p. Arkawinówny która wygłosi wiersz p. St. Rossowskiego.

Mamy nadzieję, że publiczność tym razem przyjść nie zapomni. Idzie tu przecie o danie wyrazu tym uczuciom, które objawiły się u nas pod wpływem znanych wypadków wrześnieńskich. Wieczór jutrzejszy powinień stać się manifestacją, godną miasta, które ze słuszną dumą uważa się za polskie, a które będzie miało sposobność okazać, iż polskości swej nie więzi w obrębie rogatek.

Przedstawienie zresztą samo powinno okazać się atrakcyjne. Dramat dra Rakowskiego przedstawia właśnie współczesne stosunki Polaków pod zaborem pruskim, a przedstawia je z prawdą i siłą niepospolitą.

Autor dr. Rakowski znajduje się — jak wiadomo — w więzieniu śledczem pruskiem, do którego dostał się, wpadłszy w zastawioną nań naumyślnie pułapkę wrocławskiej policji.

Obchód listopadowy. Ku uczczeniu 71 rocznicy powstania listopadowego, urządza komitet obywatelski we Lwowie, w dniu 29 listopada rb o godzinie 8 wieczorem, uroczysty wieczór, w sali towarzystwa gimnastycznego „Sokół". Program stanowi: Słowo wstępne, wygłosi p. Franciszek Rawita-Gawroński; a) „Cześć polskiej ziemi", b) „Czas do boju" c) „W górach mieszka wolność", odśpiewa chór „Echa"; a) Dobrzyński „Nocturna", b) Wieniawski „Mazurek", odegra na skrzypcach p. Maksymiljan Hauke Moniuszko „Straszny dwór", arję Stefana odśpiewa p. Oskar Sack; a) Reinhold „Impromptu", b) A. B. Weiss „Caprice sur des themes polonais, odegra na fortepjanie p. Jadwiga Wolska; Deklamacja, wygłosi p. Władysław Woleński; Chopin „Polonaise E dur", odegra na fortepian e p. Jadwiga Chołodecka; Djalog „Wielki rok" Łuskiny „Pielgrzym i lud", wygłoszą pp.: Fr. Kruczkowski i Zygmunt Drągowski; zakończy „Obraz z żywych osób". Postacie z poematów Adama Mickiewicza; a) Klausek „Marsz śpiewaczy", b) Orlowski „Suita polskich pieśni", odśpiewa chór „Echa".

P. Wł. Woleński, który bierze udział w jutrzejszym pięknym wieczorze, wygłosi trzy bardzo dobrane do uroczystości utwory, mianowicie: wiersz Magnuszewskiego „Dzień 29 listopada", wiersz Goszczyńskiego „Pobudka nocna" i wiersz Goszczyńskiego „Rzeź Oszmiańska".

Obchód listopadowy. Uroczysty obchód poświęcony pamięci Adama Mickiewicza, oraz 71 rocznicy powstania listopadowego 1830/1 r. urządza „Skała" lwowska, w sali własnej, w sobotę 30 bm. Rzecz „O Adamie Mickiewiczu i powstaniu 1830/1 r." wygłosi podczas obchodu prof Stan. Majerski Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem. Wstęp wolny. Na sieroty wrześnieńskie zarządzoną zostanie składka.

Z powodu wczorajszego wiecu akademickiego, zarządzono niebywałe we Lwowie nawet, — a Lwów widział już nie jedno — środki ostrożności. Po ulicy Mochnackiego przechadzały się od godziny 5 wieczór co kilkanaście kroków policyjne patrole w ogólnej sile, jak obliczyliśmy 20 tu ludzi. Prócz tego, wszystkie dojścia do ulic Mochnackiego, Supińskiego i na Cytadelę, zamknięte były również podwójnymi policyjnymi posterunkami. Prócz tego, pod komendą komisarza pol. Łysakowskiego, jeden ajent policyjny na bicyklu, kilku pieszo i dwa plutony policyjnych żołnierzy pełniło służbę pogotowia marznąc na mrozie od 5 wieczór, aż do godziny 3 w nocy w sąsiedztwie Skarbkowskiego teatru. Co więcej, na strażnicy wojskowej obok namiestnictwa i w samym gmachu policji, ulokowano „na wszelki wypadek" batalion piechoty z ostrymi nabojami w patrontaszach! Pod tak silną osłoną, spał tedy konsul państwa, co „prócz Boga nikogo się nie boi", zupełnie spokojnie.

Precz z Prusakami! P. Tadeusz Górski, właściciel magazynu konfekcji damskiej, zerwał wszelkie stosunki z dostawcami pruskimi. Czyn ten zasługuje na najgorętszą pochwałę, tembardziej, że właśnie w tych dniach p. Górski rozszerza swój magazyn i zaopatruje go w wyroby galanteryjne dla mężczyzn. „Starałem się — mówił do nas p. Górski — wytworzyć akcję między lwowskim kupiectwem, celem zupełnego ignorowania fabryk niemieckich. Początkowo trudno to idzie, ale już kilku kupców przyrzekło mi to uczynić. Co do mnie, to o ile niema wyrobów krajowych, towary do mego magazynu, sprowadzam obecnie wyłącznie z fabryk francuskich i angielskich". Niechże czyn p. Górskiego znajdzie jaknajwięcej naśladowców!

Polak na katedrze uniwersyteckiej w Paryżu. Dr. Jan Potocki został mianowany nadzwyczajnym profesorem (*professeur agrégé*) położnictwa przy paryskim wydziale medycznym. Profesor Jan Potocki jest wnukiem wychodźcy z r. 1830. Urodził się w r. 1860 w Paryżu, tu też odbył wszystkie studja. Świeżo zdobytą godność zawdzięcza wieloletniej żmudnej pracy, bo we Francji stanowisko do uniwersytetu osiąga się tylko drogą naukowych zasług i konkursowych egzaminów, nie zaś za pomocą protekcyj, jak to bywa często gdzieindziej.

Samobójstwo. Dziś o godzinie $11\frac{1}{2}$ w południe, w domu pod l. 1 przy ulicy Piaskowej, odebrał sobie życie przez powieszenie się na haku, w ścianę wbitym, 33 letni Andrzej Namiestnik, z zawodu kamieniarz. Namiestnik, od lat trzech nie pracował już wcale. Ciężka choroba, suchoty, nie pozwalały mu na to. W ostatnich czasach osłabł do tego stopnia, że z łóżka podnieść się nie był już w stanie. Dziś, kiedy żona wyszła z domu do miasta, Namiestnik, któremu uprzykrzyło się widocznie życie w mękach i w nędzy, zwlókł się z łóżka i kres istnieniu swojemu położył. Zawiadomiona o wypadku policja, przybyła na miejsce w towarzystwie lekarza, który zadecydował, że samobójca znajdował się w ostatniem stadjum suchot i zaledwie kilka dni życia mu pozostawało.

Zwłoki odstawił komisarjat dzielnicy do zakładu medycyny sądowej.

Kradzież klejnotów. Abrahamowi Perlmutter zamieszkałemu przy ul. Alembeków l. 12, skradziono 4 sznury pereł i parę djamentowych kolczyków, wartości razem 50 kor., srebrny zegarek, złoty pierścień z brylantem, złoty, łańcuszkowej roboty pierścionek i lornetkę z trzema rubinami, wartości 140 kor. i 17 koron gotówki.

Biada moskalom! 8 beczek moskali ukradziono tej nocy Natanowi Klausnerowi przy ulicy Kaźmierzowskiej l 2. Jako podejrzanego o tę kradzież aresztowano Hersza Strauchla, który będąc przy apetycie, jedną beczkę moskali zjadł, a resztę gdzieś ukrył.

Groźby ruskie. Redaktorzy naszego pisma otrzymali dziś od Rusinów listy z pogróżkami, że ich **czynnie znieważą** za stanowisko, jakie *Dziennik* zajął w sprawie ostatnich awantur ruskich. Oczekujemy!

Niezwykłe morderstwo. W Alwerni spełnioną została w niedzielę wieczorem straszna zbrodnia. Mianowicie do karczmy, której właścicielem był Weinheber, siedmdziesięcioletni starzec przyszło trzech chłopów i zażądało wódki. Gdy Weinheber wódki im dać nie chciał, rzucili się na niego i odcięli mu głowę. Zbrodniarzy ujęto nazajutrz w Krzeszowicach, skąd zostali odstawieni do krajowego sądu karnego w Krakowie.

Burmistrzem m. Wadowic wybrano dra Tadeusza Starzewskiego.

Obchód listopadowy w Czerniowcach urządza „Sokół" tamtejszy w niedzielę 1 grudnia, w sali „Czytelni polskiej". Wieczór zagai uproszony w tym celu były prezes Towarzystwa, redaktor Kołakowski ze Lwowa, a na program złożą się: chór męski, deklamacja „Reduty Ordona", śpiew solowy, oraz obrazy z żywych osób.

Samobójstwo. Onegdaj w nocy skoczył w Krakowie do Wisły z mostu zwierzynieckiego Adolf Zingler, ajent maszyn do szycia i utonął.

Nagła śmierć gimnazjalisty. Z Tarnopola donoszą, że sekcja sądowa zwłok ucznia Wasilewskiego, który zmarł nagle w ubiegłym tygodniu wykazała, że powodem śmierci był atak epilepsji, na którą zmarły chorował od najwcześniejszego dzieciństwa. Lekarze wykluczyli możliwość zgonu z powodu zjedzenia niedobrych kiełbasek, o czem opowiadano sobie po mieście.

Morderstwo. W Niżankowicach zamordował Władysław Katyński dnia 25 bm. swoją kochankę, zadając jej 9 pchnięć nożem. Katyńskiego przyaresztowała żandarmerja śpiącego w stodole u ojca swego

Dla amatorów wina. Zjednoczeni drobni producenci wina w Villany na Węgrzech urządzają od dnia 24 listopada aż do 3 grudnia jarmark na wino, którego w tym roku wyprodukowali około 10.000 hektolitrów. W dniu 24 bm., a dalej 1, 2 i 3 go grudnia będzie ogólne kosztowanie wina, różnych gatunków. Może kto pojedzie?..

W Wiedniu urządza w niedzielę dnia 1 grudnia b. r. kółko amatorskie stow. „Siły" przedstawienie amatorskie. W skład przedstawienia wchodzą: „Lorenzo i Jessyka", „Fotografia Jędrusia" i „Rusin i Krakowianka".

Na przymusowe wychowanie! Do czego dochodzi rozbestwienie się hakatystów pruskich, świadczy głos *Deutsche Ztg.*, która w onegdajszem wydaniu, omawiając raz jeszcze proces wrześnieński, czyni takt wniosek:

„Dzieci polskie we Wrześni, któreby jeszcze teraz, po procesie, nie chciały uczyć się religji po niemiecku, należy oddać na **przymusowe wychowanie**".

Poznań wykreślony z karty Europy. Do czego dochodzi bezczelność Prusaków, świeżym tego przykładem zdarzenie następujące. Onegdaj w Poznaniu odbył się ślub syna prof. Rydygiera, skutkiem czego wysłano ze Lwowa sporą ilość telegramów gratulacyjnych z adresem „Poznań". Pruski urząd telegraficzny w Poznaniu wszystkie te depesze zwrócił z dopiskiem, że stacja telegraficzna „Poznań" tam nie istnieje.

Nowe oszustwo na Węgrzech. Prokuratorja w Steinamanger oskarżyła naczelnego buhaltera kasy oszczędności w Kis-Czeller, Riedta, oraz wszystkich członków dyrekcji i rady nadzorczej o oszukańczą krydę.

Straszna rodzina. W Marburgu rozpoczął się wczoraj proces o bestjalski mord. 32 letnia żona chłopa, Alojza Germicz zamordowała na spółkę ze swoimi braćmi i matką własnego męża, zwłoki następnie pokrajała na kawałki, zgotowała i dała świniom do pożarcia. Germiczowa przyznała się do czynu i oświadczyła, że zwłoki zakopała w piwnicy. Po niejakim czasie, za poradą matki wykopała zwłoki i zgotowała, aby w ten sposób zatrzeć ślady czynu.

Sąd skazał szwagra zamordowanego — głuchoniemego Fr. Lowreza na karę śmierci przez powieszenie, teściowę Germicza na dwanaście lat ciężkiego więzienia, żonę jego na cztery lata ciężkiego więzienia, a drugiego szwagra Józefa Holza, również głuchoniemego uwolniono od oskarżenia.

Z kraju.

Przemyśl. (*Samobójstwo żołnierza*). Dnia 22 bm. pochowano ze szpitala wojskowego żołnierza 8 p. dragonów, załogującego w Przemyślu przy trakcie lwowskim, który popełnił samobójstwo przez powieszenie się w tak zw. Gnojówce, w koszarach. Samobójca pełnił służbę wojskową dopiero od 7 października br., czyli był rekrutem. Jest to już drugie samobójstwo rekruta w tym roku i w tym pułku, a siódme w garnizonie przemyskim w przeciągu dwóch miesięcy.

Stryj. (*Wieczór Mickiewiczowski*). Staraniem uniwersytetu ludowego odbył się u nas w ubiegłą sobotę wieczór poświęcony czci największego polskiego poety. Piękna sala „Domu Narodnego" przepełniona była publicznością. P. Arkawinówna artystka teatru miejskiego ze Lwowa wygłosiła prześlicznie „Romantyczność" i „Do Maryli" Mickiewicza, a zniewolona oklaskami dodała nad program „Zgon Alfa", wywołując swą deklamacją formalny entuzjazm. Nastąpiły potem produkcje muzyczne p. Z. Jareckiego na skrzypcach, który odegrał utwory Wieniawskiego i Sarassatego; na fortepianie grał p. Szczepański kilka utworów Szopena. Podniosłą uroczystość zakończył lwowski Chór akademicki odśpiewaniem pieśni patrjotycznych.

Tarnopol. (*Wiec ruski*). Z okazji jubileuszu *Proświty* odbył się tu onegdaj wiec, na który zjechało się 30 księży i do 600 włościan. Zagaił profesor gimnazjalny Mostowicz. Przewodniczył ks. Wolański z Ostrowczyka. Referat o mleczarstwie wygłosił poseł Korol, referat zaś o pasiecznictwie nauczyciel Borodajkiewicz. Komitet rozdawał następnie drobne przedmioty gospodarskie między włościan, członków centralnego związku *Proświty* lwowskiej.

Przy tej sposobności jeden z uczestników wiecu usiłował przemówić na temat uniwersytetu ruskiego, ale wskutek interwencji komisarza rządowego, oraz przewodniczącego, że to do porządku obrad nie należy, do dyskusji nie przyszło.

Wadowice. (*Handlarze nagrobków*). W tutejszym sądzie toczy się sprawa o handel nagrobkami, który prowadził radny gminy do spółki z grabarzem w ten sposób, że stare nagrobki kamienne miały być z grobów zabierane, po oczyszczeniu i odnowieniu stawiane jako nowe na świeże groby. Z niecierpliwością oczekują mieszkańcy miasta i okolicy rozprawy, która wykaże świętokradzkie znieważenie grobów i brak wszelkiego dozoru ze strony powołanych do tego czynników.

Zabójstwo. W dniu 6 (19 bm.) w Żytomierzu, na szosie kijowskiej, wieczorem sztab rotmistrz zapasu iziumskiego pułku dragonów, Szarow, wystrzałem z rewolweru zabił na miejscu podporucznika galickiego pułku, Libermanowa, jadącego z p. Szarowową, z którą Szarow nie żył, a która właśnie z powodu procesu rozwodowego czasowo bawiła w Żytomierzu. Szarow, kochając żonę, która do niego powrócić nie chciała, zobaczywszy ją z innym, wpadł w szał zazdrości, w którego przystępie zabił domniemanego rywala

* **Wieczór św. Mikołaja** odbędzie się w Kole literacko-artystycznem we czwartek dnia 5 grudnia. Początek zabawy o godzinie 6 wieczorem; mali goście obdarowani zostaną cukrami i owocami. Wstęp od każdego dziecka 1 kor (dorośli członkowie „Koła" mają wstęp bezpłatny); dzieci osób nie należących do „Koła" płacą po 2 kor. Po obdarowaniu przez św. Mikołaja dziatwy, nastąpią tańce i inne gry towarzyskie przy dźwiękach orkiestry wojskowej.

Uprasza się o wcześniejsze zgłaszanie dzieci, żeby można było poczynić odpowiednie przygotowania.

* **Lwowskie Tow. łyżwiarskie** zawiadamia, że dziś we czwartek dnia 28 listopada b. r. nastąpiło otwarcie ślizgawki na Stawach Pańeńskich. Ślizgawka aż do chwili gdy lód wielkiego stawu nie nabierze dostatecznej wytrzymałości, odbywać się będzie tymczasem na małym stawie

* **Podziękowanie.** Zanim zdołam osobiście to uczynić, zasyłam na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie tym wszystkim przyjaciołom i życzliwym, którzy okazali tyle sympatji dla mego Zakładu przy sposobności obchodu 25-letniej rocznicy istnienia pensjonatu.

Wdzięczną jestem Szanownemu dziennikarstwu za łaskawe wspomnienie o mojej działalności — żal mi tylko niewymownie, że w jednem z pism przy bardzo pochlebnej ocenie mego Zakładu, równocześnie podniesiono pewne zarzuty przeciw działalności szkół publicznych. Tu więc muszę zaznaczyć, że pełną poświęcenia i zaparcia się siebie praca nauczycielstwa w duchu wysoce patrjotycznym i obywatelskim, uznaję i cenię zawsze bardzo wysoko.

W przemówieniu mojem na łaskawe i tak cenne słowa p. radcy Baranowskiego, podniosłam, że pracę moją wychowawczą ułatwia mi pomoc i współdziałanie grona nauczycielskiego i w jego ręce składam gorące podziękowanie światu pedagogicznemu.

Wiktorja Niedziałkowska.

* **Odczyt p. Sew. Turzańskiego** odbędzie się w sobotę dnia 30 listopada b. r. o godzinie pół do 7 wieczorem w wielkiej sali ratuszowej.

Tematem będą „Wspomnienia z katorgi we wschodniej Syberji". Jak wiadomo p. Turzański, jako więzień stanu przebył na Syberji lat 20.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na Jasną Górę, złożył p. M. Teysler z Olszanicy 1 kor.

Zmarli.

W Cześnikach w pow. rohatyńskim zmarł w 92 r. życia, a 67 kapłaństwa, tamtejszy gr. kat. paroch ks. Piotr Medwecki, najstarszy wiekiem kapłan w gr. kat. archidyecezji lwowskiej, honorowy kanonik kapitułny lwowskiej.

Dla ofiar prusactwa w dalszym ciągu złożyli pp.: A. Łucka ze Stanisławowa 2 kor., N. N. i K. Krz. ze Lwowa 4 kor., Juljusz i Julja Obertyńscy ze Lwowa 2 kor., Emil Wasylkowski ze Lwowa 5 kor., zebrane u pp. Z. ze Lwowa 3 kor., H. W. ze Lwowa 4 kor,, Adam Hauser ze Lwowa 5 kor., Bank mieszczański ze Stanisławowa 50 kor., E. B. z Pragi z okazji otrzymanej wiadomości o zaręczynach panny Z. R. we Lwowie 20 kor., J. R. „Czem gorzej — tem lepiej" 20 kor., Adolf Henze notarjusz z Gródka 10 kor., Kazia, Mirka, Mucha i Zosia 5 kor., Skibińscy ze Lwowa 8 kor., Skulska Joanna z Buska 2 kor., Bodnar Stanisław z Chodorowa 1 kor., Rybotycki Karol z Chodorowa 10 kor., Edward Cwierzewicz z Grzymałowa 5 kor., Józef Laskownicki z Grzymałowa 2 kor, Teodozja Kraliček kapitanowa z Jarosławia 3 kor., dr. Wilson z Kopyczyniec 10 kor., Julek i Staś z Kurzan 4 kor., X. X. z Kurzan 16 kor., Stanisław Karasiński z Leżejska 6 kor., Amalja Zielińska z Podsadki 4 kor., Kasyno w Niżniowie 11 kor. 20 hal., Marja i Franciszek Mrozowscy z Radziechowa 10 kor., ks. kanonik Skalski z Radziechowa 10 kor., Nauczycielstwo szkoły męskiej i żeńskiej w Radziechowie 11 kor., Ryziewiczowie Podbielscy i Stefania Ryziewiczówna z Rawy ruskiej 4 kor. 50 hal., Eugeniusz Markiewicz ze Stanisławowa 2 kor., Ryszard J... z Tarnopola 10 kor., Ludwik Łukasiewicz z Tarnowa 4 kor., W. Tchórznicki z Nadyby 10 kor,, Celestyn Sz... z Żółkwi 13 kor. 50 hal., Marjan i W. Witkowscy z Wiednia 2 kor., Edward W... ze Lwowa 20 kor., ks. M. Stasionis ze Lwowa 3 kor., K. Wieczyńska ze Lwowa 10 kor., Klementyna Hempel ze Lwowa 50 hal., III departament kraj. dyr. sk. 10 kor., Józefa Przybylska ze Lwowa 10 koron. Razem 347 kor. 70 hal., które łącznie z wykazanemi w Nr. 495 *Dziennika Polskiego* 1605 kor. 84 hal. — czynią stan ogólny składek w sumie 1948 kor. 54 hal.

Na wydalonych gimnazjalistów z powodu procesu toruńskiego złożył: Bank mieszczański w Stanisławowie 50 kor.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś **we czwartek** (wznowienie) „Trubadur", opera w 5 aktach Verdi'ego. Gościnny występ p. Eugenjusza Guszalewicza, pierwszy występ p. Konstancji Lipińskiej i p. Wandy Ottówney.

Jutro **w piątek,** na chleb dla ofiar procesu wrzesińskiego: „Ocknienie", sztuka w 3 aktach K. Rakowskiego.

W sobotę (po cenach zwykłych operowych) „Manru", opera w 3 aktach J. I. Paderewskiego. Gościnny występ p. Aleksandra Bandrowskiego i występ panny Ireny Bohussówney.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Salamandra", sztuka w 4 aktach Stanisława Graybnera

P. Szulc, były kapelmistrz operetki lwowskiej, został zaangażowany na sezon tegoroczny do opery szczecińskiej. Prasa tamtejsza, po wystawieniu „Marty" i „Cavallerji rusticany", wyraża się z największem uznaniem o zdolnościach młodego dyrygenta.

Nowości wydawnicze muzyczne. Nakładem księgarni Pardiniego w Czerniowcach, wyszła niedawno pieśń kompozycji O. M. Żukowskiego, do słów Kl. Kołakowskiego pt. „Na Sybir". Kompozycja ta melodyjna, przystępna, pełna poważnego nastroju, trąca o naszą serdeczną patrjotyczną nutę i nadaje się świetnie do wykonania na obchodach narodowych. Muzyka związana organicznie z pięknym tekstem, łatwy układ akompanjamentu, a przedewszystkiem melodyjność, oto główne zalety nowej kompozycji Żukowskiego

Niezadługo wyjdzie wielki album pieśni na chóry: męski i mieszane, układu Jana Galla. Album powyższy obejmie około sto pięćdziesiąt pieśni ludowych w przystępnym układzie i będzie ni ocenionym skarbem dla polskich towarzystw chóralnych.

Izba sądowa.

Stanisławów 27 listopada.

(Zasystowany werdykt).

W pierwszym dniu obecnej kadencji sądów przysięgłych sądzona była pomiędzy innemi także sprawa niejakiego Ilka Stasiuka, starca 72-letniego, ojca czworga dzieci, rolnika z Zagwoździa, oskarżonego o zbrodnię pospolitego morderstwa.

Przed dwoma laty wydał Stasiuk wnuczkę swoją za Andrija Stasiuka i wyposażając ją, dał jej kawał pola. Wnuczka dając życie dziecku umarła. Wkrótce umarło też i dziecię, a stary Stasiuk zażądał od Andrzeja zwrotu owego kawałka pola. Andrzej oddać go się wzbraniał. O kawał ten ziemi wybuchły pomiędzy starym a Andrzejem spory, kłótnie ciągłe i waśnie, które się wreszcie skończyły zbrodnią.

Andrij orał swoje pole wraz z synem Nykolą. Było to dnia 7 września br. Nadszedł stary Ilko, niosąc siekierę na ramieniu. Od słów przyszło do zwady. „Wilno tobi buło to oraty?" krzyczał Ilko. „Meni sud pozwolyw", odrzekł Andrij. Rozsierdzony starzec podniósł siekierę i uderzył nią Andrija w krzyże. Andrij upadł. Leżącego uderzył staruch jeszcze dwukrotnie w głowę. Broczącego we krwi przewieziono do szpitala stanisławowskiego, gdzie tego samego dnia jeszcze umarł.

Stary Stasiuk do zbrodni się przyznał, twierdził atoli, że nie miał zamiaru zabić Andrija, dopuścił się zaś tego czynu, oburzony do żywego drwinami Andrija.

Przeciwko temu sposobowi obrony stały atoli zeznania świadków, zeznających, że stary Stasiuk niejednokrotnie w sprzeczce odgrażał się Andrijowi, „że śmierć mu zrobi".

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli wydali werdykt, potwierdzający winę Stasiuka 10 głosami, w kierunku zarzuconej mu zbrodni morderstwa, trybunał jednak werdykt ten zasystował, nie dopatrzył się bowiem w czynie zbrodniczym Stasiuka zamiaru zabicia Andrija i relegował sprawę do następnej kadencji.

Rozprawie przewodniczył prezydent sądu radca dworu Sahanek, oskarżał prokurator p. Kilian, bronił oskarżonego adwokat dr. Dołżycki.

Krajowa rada kolejowa.

Wczoraj odbyło się w wydziale krajowym pod przewodnictwem marszałka hr. Andrzeja Potockiego, posiedzenie krajowej rady kolejowej. Po długiej a wyczerpującej dyskusji, która trwała od godz. 10 przedpołudniem do 3 popołudniu, a w której zabierali głos pp. dr. Leo, ks. Lubomirski, Sękowski, Piepes-Poratyński, dr. Głąbiński i Falter, powzięto następujące uchwały. Domagać się:

1. utworzenia bezpośrednich pospiesznych połączeń między Krakowem a Granicą dla udogodnienia komunikacji z Warszawą;

2. zaprowadzenia pociągu osobowego między Krakowem a Wiedniem, któryby odchodził z Krakowa wieczorem między godziną 8 a 10 i przybywał do Wiednia rano, a to dla udogodnienia komunikacji uboższej publiczności;

3. zaprowadzenia pociągów lokalnych osobowych na przestrzeni Oświęcim-Kraków, zwłaszcza w sezonie letnim dla ułatwienia komunikacji letnikom mieszkającym w Rudawie, Zabierzowie i Krzeszowicach, z Krakowem.

3. Rada kolejowa doradza wydziałowi krajowemu, aby odniósł się do zarządu kolei północnej i wyjednał zaprowadzenie dogodniejszych pociągów, łączących Bogumin z Wrocławiem i Berlinem przy pociągach zdążających ze Lwowa względnie Krakowa.

5. Rada kolejowa doradza wydziałowi krajowemu, aby wyjednał u zarządu kolei państwowych zaprowadzenie dogodniejszych połączeń pociągowych między linją Dębica-Rozwadów a linją główną Kraków-Lwów, a to w obydwóch kierunkach, gdyż obecnie istniejące połączenia nie odpowiadają wcale potrzebom miejscowym.

Sprawozdnie o postępie akcji, co do poszczególnych kolei, uchwalonych przez sejm, przyjęto po wyczerpującej dyskusji do wiadomości.

6) Rada kolejowa uprasza wydział krajowy, by starania koncesjonarjuszów w sprawie budowy kolei Lwów-Podhajce popierał wszelkimi, do dyspozycji będącymi środkami, oraz by zechciał jeszcze przed zebraniem się sejmu zwołać radę kolejową na nadzwyczajną sesję w celu omówienia wniosków, dotyczących powyższej kolei, oraz dalszych projektów kolei lokalnych.

7) Na wniosek p. Faltera rada kolejowa doradza wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesji sejmowej przedstawił wniosek o udzielenie ze strony kraju gwarancji dla kolei Podgórze-Myślenice-Lubień w takiej wysokości, w jakiej przyznanem zostanie ze strony rządu kredytowanie należytości za prowadzenia ruchu na tej kolei, a to celem umożliwienia doprowadzenia do skutku tej tak ważnej dla kraju linji kolejowej.

Nakoniec postawili pp. Falter i ks. A. Lubomirski szereg wniosków w sprawach taryfowych, a nadto ks. Lubomirski wniosek w sprawie centralizacji trzech dyrekcyj krajowych (kolei państwowych) w jedną przynajmiej w sprawach taryfowych, oraz o wyjednanie u rządu przychylniejszego traktowania krajowych obligacyj kolejowych.

Sprawy we wnioskach poruszone, przyjął wydział krajowy do wiadomości, poczem marszałek zamknął posiedzenie.

Odezwa Polek.

Chcąc dać wyraz krzywdzie, którą uczuwa naród cały, krzywdzie bezkarnej, dokonywanej na nas przez odwiecznego wroga, tego samego, z którym walczył Krzywousty, Łokietek i Jagiełło, który słał zbiorów na Przemysława, ogniem i mieczem szerzył wiarę na Litwie, hołdował na rynku krakowskim i porzysięgał wierność, aby jako „najjaśniejszy aliant" zdradzić nikczemnie, który żelaznym głosem Bismarka wydziedziczał nas z prastarej ojcowizny, a obecnie każe cierpieć męczeńsko dzieciom polskim i matkom — chcąc tedy dać wyraz tej krzywdzie krwawej, a odwiecznej, wzywamy wszystkie rodaczki nasze, wszyskie matki Polki, do wspólnej pracy narodowej, do zespolenia usiłowań gorących a bezustannych — do walki i obrony podstawy praw człowieka, które nam ów wróg stary wydziera!

Dajmy żywy, a niezbity dowód, jak słusznie lękał się Bismark polskiej kobiety, pokażmy, że rozbrojeni, nie jesteśmy jednak bezbronni!

To wielkie i święte oburzenie, które w chwili obecnej wstrząsa całym narodem, nie powinno, nie może wypalić się i zgasnąć!

Musimy ująć je w okowy żelaznej woli i nadać mu takiej siły, takiego kierunku, żeby na lata całe było dla nas przewodnim słupem ognistem, zarzewiem dla serc w rezygnacji bolu krzepnącycb — a płomiennem *Mane Tekel*... dla wroga!

Nadajmy mu formę czynu — codziennego niestrudzonego czynu!

Zbierzmy się w zwarty szereg, z pominięciem wszelkich różnic partyjnych czy stanowych, rozważmy wspólnie co najbliższe, najskuteczniejsze a najważniejsze, wytyczmy najpewniejszą drogę do celu, a potem rzućmy całą siłę miłości i nienawiści w tę pracę!

W najbliższych dniach zwołany zostanie wiec ogólny, którego zadaniem będzie właśnie wytyczenie tych dróg wspólnych i rozdział posterunków.

Komitet Polek.

Echa wrześnieńskie.

Podajemy jeszcze cały szereg interesujących głosów, jakie się w dalszym ciągu odezwały w prasie niemieckiej o tragicznym wyniku dramatu wrześnieńskiego przed sądem w Gnieźnie. Pod tytułem „Religja i mowa ojczysta" pisze *Schles. Volksztg.* (nr. 537):

„Znów zasądzono pewną liczbę Polaków! Jaką cześć i jakie korzyści ten srogi wyrok niemieckości ma przynieść, niestety dotąd jeszcze nie możemy odkryć. Jak mało sławy może przynieść walka z kobietami i dziećmi, widzimy to z powszechnego napiętnowania angielskich czynów bohaterskich w południowej Afryce. Ci mieszkańcy Wrześni, którzy dali się unieść rozdrażnieniu, musieli wprawdzie być za namiętne postępowanie ukarani; lecz według postępowania dowodowego, nie możemy zbiegowiska rodziców uważać za państwu zagrażający bunt i zakłócenie spokoju krajowego. W każdym razie podyktowane kary, są za ostre. Obie strony zbłądziły. Zastępcy powagi szkoły, nie okazali nigdzie w tym stopniu roztropności i umiarkowania, jakie wobec panujących stosunków były potrzebne.

Germania dotąd milczy o tej sprawie, jak zaklęta. Z pism centrowych jedynie *Koeln. Volks-Ztg.* postępuje tak w sprawie, jak w potępianiu całego systemu antipolskiego z uznania godną konsekwencją.

W numerze 1049 poświęca dramatowi wrześnieńskiemu trzeci z rzędu, zasadniczy artykuł, zatytułowany: „*Hakatistische Indianertänse*", w którym polemizuje z pismami hakatystycznemi, jak *Post* i *Leipziger Tageblatt.* Pisma te usiłują za pomocą swojej specjalnej rabulistyki udowodnić, że germanizacja Polaków jest usprawiedliwioną, bo oni już przeszło 100 lat są poddanymi pruskimi, podczas gdy np. Boerowie sa jeszcze samodzielnym narodem i na równi z Polakami stawiani być nie mogą, gdyż ci jako samodzielny naród przestali wogóle istnieć i są dzisiaj tylko po polsku mówiącymi poddanymi pruskimi, austrjackimi i rosyjskimi.

Kölnische Volkszeitung wykazuje, że powoływanie się na samodzielność Boerów zupełnie tu nie przytrafia, bo są przecież i przylądkowi Boerzy, poddani angielscy, a mimo to Anglja wobec nich nie stosowała takiej polityki szkolnej, jak Prusy wobec Polaków, nie narzuci też ona tej polityki szkolnej Boerom transwalskim, jeżeli ich pokona.

„Wszyscy hakatyści — powiada dalej *Köln. Volksztg.* — jeżeli wyprowadzą się do Anglji i przyjmą tamtejsze poddaństwo, mogą być pewni, że dzieci ich nie będą przymusowo uczyły się języka angielskiego, albo, że za opór brać będą wrześnieńskie baty. Jeżeli Niemcy chcą w Londynie założyć niemiecką szkołę prywatną, to im w tem nie przeszkadza żadna ustawa, żaden policjant, choćby nawet z planu szkoły usunęli język angielski.

* * *

Wyrok procesu wrześnieńskiego znalazł swe echo i w pismach francuskich. *Le Journal* w ostatnim numerze wspomina o liście Sienkiewicza w następujących słowach: „Henryk Sienkiewicz wydał gorącą odezwę, wzywającą do ofiar na korzyść rodzin polskich, skazanych przez sądy pruskie w Toruniu i Gnieźnie. On sam otwiera listę ofiarą 200 koron".

Berlin 28 listopada. *Berliner Neueste-Nachrichten* piszą, że nie zazdroszczą rodzinom skazanych w Gnieźnie obfitych składek, uważają jednak, że te ofiary i składki używane są do politycznych demonstracyj, a demonstracje te przemawiają za zatrzymaniem dotyczasowej polityki antypolskiej. Powiada dalej to pismo, że 6 czy 5 uderzeń dla dzieci wrześnieńskich to było jeszcze „*ziemlich gelinde*!"

Rozbój-Prusak.

(Bajka).

We wsi jednej, naszej, biednej,
Jakich jest, niestety, mnogo,
Psów opędzić się mogą:
Jest tam Kusy, Kruczek, Zagraj,
Bosy, Łysy, Trzymaj, Nagnaj,
Jest tam Wilczek, jest i Burek,
Nawet Tatar jest i Turek,
Z których każdy, co napadnie —
Chciwie, zdradnie —
To rozedrze, to ukradnie. —
Słowem: każdy wieprz, czy kura,
Gęś czy baran i tak dalej —
Choć się żali, —
Gdy zawczasu nie da nura,
Nic nie wskóra,
Nawet życia nie ocali.

Lecz najgorszy śród tej zgrai —
Choć się czasem łasi, czai,
Zdaniem mojem
I wsi całej,
Jest pies jeden, czarno-biały,
Tak zuchwały,
Że nazwano go — Rozbojem.
On to bowiem nad psy wszelkie —
Małe, wielkie —
Ma moc taką, że — gdy szczeka —
Choć zdaleka —
Nie daremnie na nich czeka,
Gdyż na hasło to wydane,
A psom znane,
Jakby wojsko na komendę —
Idą za nim — mimo kopce —
Nawet w obce
Bory, lasy, —
Na zbójecką rozdobędę, —
Na zwierzynę wszelkiej rasy.

On też, jakby jeszcze mało
Z takich wypraw mu zostało,
Czelnie, śmiało,
Nawet dzieci grabi małe,
Wygłodniałe,
Z chleba, lub kawałka bułki,
Kiedy idąc do swej szkółki,
Nie po chłosty, lecz po wiedzę,
Jak szanować obcą miedzę,
I jak kochać — chociaż ciasne —
Pola własne.

Nawet w święta i niedziele
Widzieć można go w kościele,
Jakby zwęszyć chciał, jak ludzie —
Jego biedni żywiciele —
Po swej pracy ciężkim trudzie —
Chwalą Boga, — jak się łzawią,
Gdy o nędzy swojej prawią,
Nim go dziadek starej daty —
Jak przed laty —
Kijem, sznurem,
Za kościelnym schłosta murem.

To też, kiedy przyszły wieści,
Tam od Wrześni takiej treści,
Że aż krew się w żyłach ścięła,
Wieś to tak do serca wzięła,
Że psa z czarno białym znakiem,
Jak mąż jeden zwać poczęła:
Nie Rozbojem, lecz Prusakiem!

A nauka z tego jaka?
Oto taka:
Jak ten dziadek chłoszcz „Prusaka"!

Lwów 26 listopada 1901.

Adolf Stroner.

Teatr.

(„*Lohengrin*", *opera w trzech aktach Ryszarda Wagnera, występ panny J. Bohusówny i p. A. Bandrowskiego*).

Wczoraj wznowiono w operze „Lohengrina" najwięcej znane dzieło Wagnera we Lwowie. Na próżno od paru lat tęsknimy do jakiejś trzeciej choć opery tego mistrza; zdaje się, że Lwów wiele jeszcze lat nie wyjdzie w znajomości muzycznej poza „Lohengrina" i „Tanhäuzera".

Ponieważ jednak tak bardzo zżyliśmy się z „Lohengrinem" i każdy prawie takt tej opery jest nam znany, nic dziwnego, że wymagania nasze są większe, niż przed paru laty, kiedy to wystawiono „Lohengrina" obciętego do połowy z bajecznie krzyczącymi chórami, które sądziły, że w ten sposób wpadną w należyty ton wagnerowski, a nikt nie będzie kontrolował o ile śpiewa się podług partytury.

Dziś rzeczywiście poszliśmy o duży krok naprzód; słyszymy całą prawie operę bez skróceń, orkiestra brzmi czysto i pięknie, a chóry choć do Wagnera stanowczo za słabe i za mało liczne (zwłaszcza, że i z tych chórzystów, którzy są, nie wszyscy śpiewają) trzymają się taktu i robią wszystko, co można, aby zadowolić siebie i swego dyrygenta i słuchacza.

Że wczorajszy „Lohengrin" wypadł tak pięknie, jak już dawno nie pamiętamy, to w pierwszym rzędzie zasługa bohatera opery, cudownego, złocistego rycerza Graala p. A. Bandrowskiego.

Nareszcie zatarło się fatalne wrażenie występu w tej operze niejakiego pana Warmutha, który kiedyś za swego „Lohengrina" będzie wpakowany w siódmy krąg dantejski (niech się pocieszy, że nie będzie tam sam; znajdzie towarzysza godnego w p. Kaufmanie). P. Bandrowski stworzył kreację tak zadziwiająco piękną, tak plastyczną, że dwa wrażenia: wzrokowe i słuchowe są równocześnie w napięciu, ważą się, łamią, a żadne ostatecznie nie zwycięża. Wytwarza to jakiś spokój klasyczny, jakąś pewność, że aktor i śpiewak do końca pozostaną doskonałymi. A przytem to zrozumienie psychochologji postaci i głębi poezji Wagnerowskiej.

Rzeczywiście czuje się, że to coś najwspanialszego zeszło do ludzi, że nie chce być nazwane, oznaczone, jak każda rzecz materjalna, a gdy ciekawość ludzka chce zedrzeć z niego złoty tajemniczy rycerski płaszcz i zrobić go „swoim", wtedy odchodzi do cudownych baśniowych krain, gdzie wieczne szczęście i łaska. Zostawia po sobie jako widomy znak łaski trzy rzeczy: rycerski róg (symbol poezji), miecz (symbol potęgi) i pierścień (symbol wierności). Oby świat tych świętych darów nie roztrwonił... Tak pomyślana kreacja wkracza już w progi najczystszej, świętej sztuki.

Obok Bandrowskiego cała dziwnie z nim zharmonizowana i pełna czaru poetycznego wybiła się na pierwszy plan p. J. Bohussówna. Wagnerowski „ewig weibliches" z refrenem w klarnetach i fletach, uchwyciła ta artystka dziwnie, intuitywnie i mocno, przyoblekła postać Elzy w jakąś wielką słodycz, podkreślając świetnie to miejsce, gdzie czar liryczny tej postaci musi spłynąć na słuchacza i rozkazuje mu oddać się muzyce z zamkniętemi oczyma. Partja „Elzy" to nowy kwiat do polnego bukietu tej artystki, u której niema ani śladu śpiewackiego koturnu i operowej jaskrawości.

P. Szymański stworzył też postać doskonałą. Głosowe opanowanie trudnej partji, pewność muzyczna i gra wyrazista, ostre, zgodne z psychologją postaci złożyły się na całość bez zarzutu. Artysta ten nieco zapoznany przez naszą krytykę, jest dla polskiej opery nieocenioną siłą.

Nakoniec słowa uznania p. Jerominowi i pani Kasprowiczowej, że choć nie byli w swoich partjach, przecież nie psuli całości, a głównie słowa najwyższej pochwały dla p. Ludwiga. Kto zna partyturę „Lohengrina", ten wie, jak trudną i niewdzięczną jest partja herolda królewskiego. P. Ludwik opracował partję sumiennie śpiewał pewno i czysto, starając się wybić na pierwszy plan swój piękny, dźwięczny głos. Z tą kreacją mógłby p. Ludwig całą Europę objechać, a Niemcy by go ozłocili.

Co do wykonania orkiestralnego i chóralnego to miejsce by tu było na wiele uwag. Jak trudno jest wykonać operę wagnerowską bez cienia zarzutu i w należym duchu, to niech posłuży za dowód to, że Wagner aż do otwarcia opery w Beyreuth był ciągle niezadowolony z wykonania i pisał: chcę dzieło moje czyste i nie zeszpecone pozostawić tym, którzy okazywali sztuce mojej prawdziwą przychylność, mimo, że było im dotąd przedstawione pod nieczystą i zeszpeconą postacią."

Na Wagnera potrzeba całej kultury niemieckiej, jakiejś tragedji osobnej, aby go zupełnie zgłębić.

P. Spetrino, jak na swoje siły dokonał bardzo wiele; znać było w opracowaniu pietyzm dla mistrza i dużo sumiennej pracy. Fakt jest, że dotąd nie słyszał Lwów Wagnera opracowanego tak sumiennie i pięknie.

Na koniec słówko do naszej publiczności; dlaczego choć wszyscy wiedzą, że „Lohengrina" rozpoczyna uwertura w piano, którą warto słyszeć, tyle osób spaźnia się, i przeszkadza już obecnym w słuchaniu. *H. Z.*

Z Koła polskiego.

(*Telefonem*).

Wiedeń 28 listopada.

Koło polskie zebrało się dziś o godz. pół do 10 rano na posiedzenie. P. Jaworski podaje do wiadomości, iż z ministrem handlu br. Callem odbyła się konferencja w sprawie dróg wodnych.

P. Rapaport zdaje sprawę o rokowaniach. Sprawozdanie to uznano za poufne.

P. Romanowicz godzi się na poufność, ale domaga się, aby poufność obowiązywała także co do *N. fr. Presse.* (Wesołość.)

P Byk omawia petycję m. Brodów w sprawie podatku domowo-czynszowego.

P. Gizowski przedkłada petycję gr. kat. duchowieństwa z dekanatu samborskiego o polepszenie bytu. P. Żyguliński przedkłada taką samą petycję gr. kat. duchowieństwa z dek. tarnowskiego. Obie petycje uchwalono przekazać komisji budżetowej.

P. Potoczek domaga się, aby odsypiska, powstałe przy regulacji rzek, przechodziły na własność gospodarzy sąsiadujących z temi odsypiskami.

P. Kozłowski przypomina, że sprawa ta omawianą już była w sejmie, przedtem atoli zmienioną być musi ustawa wodna.

Pp. Fijak i Wilk popierają tę sprawę. Przekazano ją komisji budżetowej.

P. Niementowski domaga się założenia szkoły ślusarskiej w Tarnopolu. Uchwalono.

Ten sam poseł domaga się utworzenia biskupstwa rz. kat. w Tarnopolu.

P. Żyguliński czyni wniosek o utworzenie wikarjatu generalnego w Tarnopolu. Uchwalono.

Na wniosek p. Fijaka uchwalono urgować sankcję ustawy o włościach rentowych.

P. Grek przedkłada petycję m. Gorlic o reformę podatku domowo-czynszowego, oraz petycję dozorców więziennych o polepszenie bytu.

P. Merunowicz domaga się rozszerzenia uprawy tytoniu na okolicę Winnik pod Lwowem. P. Wilk domaga się tego dla zachodnich powiatów.

P. Roszkowski czyni wniosek o wybranie komisji dla reformy podatków bezpośrednich. Do komisji tej wybrano pp. Abrahamowicza, Niementowskiego, Romanowicza, Chamca, Doboszyńskiego, Byka i Stojałowskiego.

P. Roszkowski porusza sprawę rozszerzenia budynku techniki lwowskiej. Uchwalono poczynić starania w tej sprawie.

Posiedzenie trwa dalej.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Z izby panów.

Wiedeń 28 listopada. O godzinie pół do pierwszej zebrała się izba panów na posiedzenie.

Sytuacja.

Wiedeń 28 listopada. Uwagę zwraca artykuł *Fremdenblattu*, który dowodzi, że parlament nic nie robi. Mimo wezwania dra Koerbera do pracy, parlament dalej traci czas na załatwianiu wniosków naglących, a do pracy realnej wcale się nie bierze. Artykuł jest bardzo ostro napisany, a chociaż nie ma w nim wycieczek, wygląda jak groźba rządu pod adresem parlamentu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sprawa Wawelu.

Kraków 28 listopada. Sekcja ekonomiczna rady miejskiej obradowała nad reskryptem wydziału krajowego, zawiadamiającym, że układ z administracją wojskową co do opróżnienia Wawelu nie doszedł jeszcze do skutku, z powodu, iż sprawa robót około nowych budowli wojskowych nie została jeszcze odpowiednio przygotowaną i że wojsko stawia nowe żądania. Sekcja poleciła przedłożyć wniosek, aby rada miejska udała się do wydziału krajowego i by ten zwrócił się do Koła polskiego z prośbą o poczynienie kroków, celem jak najrychlejszego opróżnienia Wawelu przez wojsko, aby można przystąpić do restauracji.

Z Tow. ubezpieczeń.

Kraków 28 listopada. Towarzystwo wzaj. ubezp. sprzedało dobra Wiśniowczyk, w powiecie podhajeckim. Nabył je p. Bronisław Osuchowski, marszałek rady powiatowej w Turce, za 650.000 kor. Dobra te należały do kompleksu dóbr podhajeckich i stanowiły własność działu życiowego Towarzystwa.

Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń odbędzie 5 grudnia posiedzenie, poświęcone wyłącznie sprawom administracyjnym.

Precz z prusactwem.

Kraków 28 listopada. Odbyło się tu zebranie handlowców w sprawie niesprowadzania towarów od Niemiec. W tej sprawie ma być zwołany wiec.

Wiec polski.

Berlin 28 listopada. Polskie towarzystwo demokratyczne zwołuje na 8 grudnia wiec w sprawie wrześnieńskiej.

Hakatyzm.

Berlin 28 listopada. Komisarz policyjny, Damrath rozwiązał wiec polski w Herne w Westfalji, wzywając przewodniczącego, aby rozprawy toczyły się w języku niemieckim.

Bankiet republikański.

Paryż 28 listopada. Na dorocznym bankiecie republikańskiego komitetu dla handlu i przemysłu, na który przybyli wszyscy ministrowie, z wyjątkiem ministra spraw zagranicznych i marynarki, powiedział prezydent ministrów Waldeck-Rousseau:

Staramy się o to, aby górę wzięła idea, by wszystkie frakcje stronnictwa republikańskiego porozumiały się co do spornych punktów, a wyeliminowały zupełnie punkty, dzielące je. Czuję się szczęśliwym, mogąc stwierdzić, że komitet dla handlu i przemysłu, popiera rząd w jego pracach dla dobra Francji. Rządowi nie chodzi o zwiększenie terytorjów kolonjalnych, lecz tylko o zorganizowanie ich. Chcemy mieć Francję nie wielką pod względem obszaru, lecz wielką pod względem stosunków handlowych i postępu społecznego.

Mowę prezydenta przyjęli zebrani hucznymi oklaskami.

Burza na przesmyku panamskim.

Nowy Jork 28 listopada. Telegram z Colona donosi: Według doniesień naocznego świadka, pewnego Amerykanina, kanonierka Pinsona dała 50 strzałów na Portobello. Kilka większych budynków runęło w gruzy. Mieszkańcy opuszczają miasto.

Londyn 28 listopada. Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, Landsdowne wygłosił w Darlington mowę, w której powiedział, że w mowie Chamberlaina nie znalazł żadnej obraźliwej wzmianki. Stosunki Anglji z mocarstwami mają przyjazny i zadowalający charakter. Wyprawa wojenna w Afryce południowej czyni postępy. Oświadczenia Campbell Bannermana były nienawistne i niesłuszne.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 25 listopada.

(*fr.*) Rada przemysłowa na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwaliła rezolucję, w której apeluje gorąco do stronnictw parlamentarnych, aby nie niszczyły tych niezliczonych miljonów majątku narodowego, ulokowanych w przemyśle i handlu, lecz przeciwnie, postarały się o przywrócenie prawidłowego życia radzie państwa. Rezolucja ta wywarła w sferach giełdowych wrażenie i wzbudza nadzieje, że może przecież i w parlamencie nie przebrzmi bez echa. Tymczasem Berlin z każdym dniem rozwija coraz większe życie i staje się podporą spekulacji zwyżkowej także na naszym targu. Dziś kupował arbitraż na rachunek Berlina dwie partje Statsbahnów i kredytów, dzięki czemu kurs ich podniósł się znacznie. Sfery giełdowe w Berlinie mają informacje podobno bardzo wiarygodne, że parlament niemiecki uchwali zapewne reformę ustawy giełdowej, usuwającą w znacznej części dzisiejsze surowe postanowienia. To jest głównym powodem obecnego ruchu zwyżkowego w Berlinie.

— **Wiedeń** 28 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8 85 do 8 86 żyto na wiosnę od 7·64 do 7 65 kukurydza na listopad od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 5·87 do 5 88; owies na wiosnę od 7 94 do 7·95; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie: silne. Pogoda: zimno.

— **Budapeszt** 28 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·67 do 8·68· żyto na kwiecień od 7·35 do 7·36; owies na kwiecień od 7·66 do 7·67; kukurydza na maj od 5·58 do 5·59; rzepak na sierpień od 11 80 do 11·90. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Usposobienie przyjemne. Pogoda: zimno.

Wiedeń 28 listopada. (Giełda południ. godzina 12 m. 30). Marki 117·21. Renta majowa 98 90. Węg. renta koronowa 93 20. Akcje austr. zakł. kred. 633·—, Akcje węg. zakł. kred. 646·—, Akcje Anglobanku 261·—, Akcje Unionbanku 518·—, Akcje Bankvereinu 424·—, Akcje Länderbanku 395·50, Akcje kolei państw. 634·—, Lombardy 59 —, Akcje kolei Elbethal 475·—, Akcje fabryki broni 285 —, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 353·, Akcje Rima Muranji 426·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 100·—, Ruble 253 25 Usposobienie silne.

Berlin 28 listopada. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 199 60, Tow. dyskontowe 180 10. Usposobienie spokojne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek 28 listopada o godz. 7 wieczór.

3-ci gościnny występ Eugeniusza Guszalewicza.

1-szy występ Konstancji Lipińskiej.

Wznowienie!

TRUBADUR

(Il Trovatore)

opera w pięciu aktach Verdi'ego.

OSOBY:

Hrabia Luna	p. Szymański
Leonora	pna Otto
Manrico Trubadur	p. Guszalewicz
Azucena, cyganka	pni Lipińska
Fernando	p. Paszkowski
Ruiz, powiernik Manrica	p. Kornarzyński
Inez, powiernica Leonory	pna Ludkiewicz
Starszy cygan	p. Jeliński

Żołnierze, cygani, cyganki, straż.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 listopada 1901 r.

HOTEL GEORGE. Ks C. Lubomirska z Krakowa. Hr. Z. Mniszek z Podola ros. Hr. J. Tyszkiewicz z Krakowa. St. Bogusz z Borysławia. St. Götz z Okocima. W. Stępowski, dr. J. Leo z Krakowa. Ks. F. Symon, M. Targoni z Odessy. A. Trzecieski z Krosna. A. Targoni z Odessy, M Rithoffer z Wiednia. P. Leo Grand z Brukseli. J. Falten z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Rostworowski z Hrehorowa. W. Malinowski z Kudynowiec. B. Załorski z Wankowiec. L. Radecki z Muszyny. W. Jaworski z Przemyśla. J. Januszkiewicz z Komarna. M. Langenham z Berlina St. Mülner z Borszczowa. J. Palkisch z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

4)

Z pamiętników sędziego.

OPOWIADANIE.

Zatrzymałem się; dyplomata wspomniał mi tylko o zazdrosnym strzelcu. Musiało tu więc zajść jakieś nieporozumienie. A jednak wydało mi się nader dziwnem, gdym usłyszał o leśniczym, który ze swą dorosłą córką w pobliżu zamku w lesie przemieszkuje.

— Czy leśniczy sam mieszka?

— Domostwo jego jest odosobnione.

— Jakiegoż jest charakteru?

— Jest to wierny, bardzo surowych zasad człowiek.

— A córka jego?

— Jakto, panie?

— Jakiej używa opinji?

— Nie obchodziła mię nigdy, ale nic złego o niej nie słyszałam.

— Nie widziałaś jej pani nawet?

— Owszem, przychodzi czasami do zamku.

— Czy jest piękną?

Dama zamyśliła się na chwilę.

— O tak! bardzo piękną.

Domysły moje zaczęły przbierać coraz więcej prawdy. Kombinowałem, ale inaczej od hrabiego Aleksandra Ruthenberga. Synowiec jego był człowiekiem rozpustnym. Córka leśniczego była piękną, bardzo piękną. Powabne dziewczę musiało wpaść w oko młodzieńcowi, dziewczynie zaś wzajem podobał się bogaty, młody hrabia. Ojciec spotkał ich na tajemnej schadzce w lesie. Był on surowy, a prawdopodobnie, zwyczajem wielu leśników i zapalczywy; zabójcza broń była codziennym jego orężem. Jakże bliskiemi były następstwa!

Hrabina odgadła domysły moje. Potrząsnęła głową z niedowierzaniem.

— Nie, nie. Synowiec mój nie miał żadnych stosunków z tą dziewczyną.

— Jestżeś pani tego pewną?

— Byłabym o nich wiedziała, gdyby istniały.

Lekki uśmiech przebiegł po ustach hrabiny. Pierwszy raz go ujrzałem. Zdawało mi się wtedy czytać w jej twarzy: Gdyby miał jakie stosunki z ową dziewczyną, byłby mi o nich sam doniósł.

Względem rozpustnego synowca nie była hrabina wymuszoną i surową.

— Nie utrzymujesz pani drugiego strzelca?

— Owszem, liczę go w swej służbie.

— Czy mieszka w pałacu?

— W suterenach domowników.

— Czy to człowiek młody?

— Sądzę, że ma około lat dwudziestu,

— Od jak dawna jest w służbie u pani?

— Od roku niespełna. Przywiozłam go z sobą z Niemiec.

— Od jak dawna masz pani przy sobie towarzyszkę?

— Także od roku.

— Czy to młoda osoba?

— Ma lat dziewiętnaście, może dwadzieścia.

— Nie są pani znane jej poprzednie stosunki?

— Nie, panie. Szukałam w Ems panny do towarzystwa. Młoda dziewczyna, którą mi przedstawiono, podobała mi się, a to było dostateczne, abym ją przyjęła.

— Nie zawiodłaś się pani na niej?

— Jakto, panie?

— Czy zdołała ona utrzymać względy pani?

— Najzupełniej. Jest to osoba wykształcona, słodkiego, łagodnego, prawie trwożliwego charakteru, zawsze przyjazna i usłużna.

— Nie zdradziła się nigdy gwałtownym, zapalczywym charakterem?

— Bynajmniej.

— A prowadzenie jej — przebacz mi pani to zapytanie, które muszę uczynić — czy nie podlega żadnemu zarzutowi?

— Przeciwnie, młoda ta kobieta jest nader surowych zasad.

— Pani hrabino, proszę z góry mi przebaczyć następne zapytania, jak również i prośbę o szczerą na nie odpowiedź.

— Najchętniej.

— Jakież było zachowanie się synowca pani względem tej młodej kobiety?

Spodziewałem się przy tem zapytaniu ujrzeć znowu na obliczu damy lekki, a nawet szyderczy uśmiech. Twarz jej pozostała nieruchomą. A jednak zdawało mi się, żem dojrzał w głębi jej wzroku lekki odblysk niepokoju.

Odpowiedziała na moje zapytanie głosem swobodnym i czystym, nieco nawet wyniosłym; ale ta duma wydała mi się cokolwiek dwuznaczną.

— Panie, wzajemne zachowanie się ich obojga było takie, jakie istnieć winno między hrabią Ruthenbergiem, a panną respektową jego ciotki.

Słowa te słusznie mogłem uważać za podejrzane; naprzód, że pochodziły od takiej, jak hrabina Ruthenberg osoby, która po swej awanturniczej przeszłości bynajmniej się pobożnisią nie stała; z drugiej zaś strony, z tego, com usłyszał o charakterze Ruthenbergów z ust starego dyplomaty.

— Towarzyszka pani zajmowała pokoje parterowe?

— Tak jest, wychodzące na ogród.

— Przytyka do nich bibljoteka?

Znowu odcień obawy błysnął w jej oku, lecz tym razem wybitniejszy i dłuższy. Pomimowoli spojrzała na mnie badawczo, niespokojnie. Równocześnie dostrzegłem niechęć w jej wyrazie twarzy, że swą obawę zdradziła.

Pomimo wzruszenia odpowiedziała śpiesznie:

— Sypjalnia jej przytyka do starej bibljoteki.

Pytałem więc również z pośpiechem:

— Kiedyś pani po raz ostatni zwiedzała bibljotekę?

— Nie pamiętam.

— A od czasu zniknięcia swego synowca?

— Nie byłam tam blisko od roku.

— Czy od czasu tego zniknięcia nie dostrzegłaś pani odmiany w zachowaniu się swej towarzyszki?

— Nie, żadnej.

— Pani hrabino, wybacz usilnej prośbie, żebyś co do tej okoliczności raz jeszcze pamięci swej dokładnie się poradziła. Przykroby mi było, gdyby...

Przerwała mi mowę, na pół z gniewem, na pół z owym dziwnym spokojem.

— Panie, czy uważasz mnie za zdolną do zatajenia prawdy?

— Wszak mogę otwarcie wszystko powiedzieć?

Odpowiedziała dumnem skinieniem głowy.

— W dotychczasowej naszej rozmowie otrzymałem od pani wskazówki...

— Odemnie panie?

— Które mnie, jako urzędnika kryminalnego, zmuszają do przedsięwzięcia dalszych poszukiwań, a mianowicie do przesłuchania wszystkich domowników zamku pani.

(Ciąg dalszy nast.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Körösmező, Potutor, Chodorowa),
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·36	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Gałacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa. Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	[illegible]	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Körösmező
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·2	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

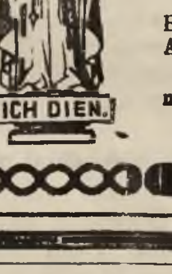
POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	
12.45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk,, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stroż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9.00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów,Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·10	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Körösmező
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mező-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·3	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Szuczawy
—	11·0	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa. Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

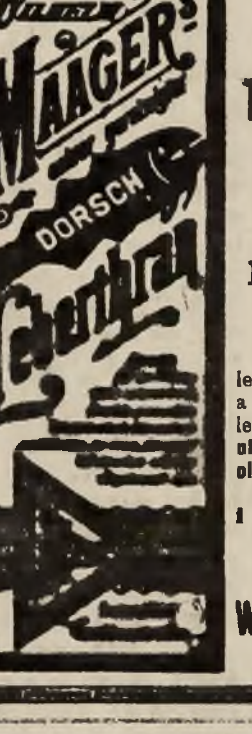
(z dworca „Podzamcze")

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zas zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w swieta 9—12).









Odpowiedzialny za redakcję Dr Kazimierz Ostaszewski-Barański Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego